Rok IV. Kraków-Podgórze czwartek 24 maja 1906 Nr. 140

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Haumana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

Śmierć od pioruna. Ze Skolego piszą: dn. 21 b. m. około 10 godziny przed poł. została zabita przez piorun jadąca na furze gościńcem około przystanku Dębina, Barbara Müller, 25 lat. córka rządcy na folwarku w Dębinie obok Skolego. Siedzący obok niej p. Probst, urzędnik z Demni wyżnej, jakoteż furman, nie doznali najmniejszego uszkodzenia. Uderzenie było tak gwałtowne, że włosy i ubranie zaczęły się palić na Mullerównie.

Rzeszow, 22 maja 1906. (*Ofiara nieostrożności*).

Służąca u inżyniera p. Dobrzańskiego, Maryanna Plejń, wróciwszy w niedzielę wieczór późno do domu, chciała prędko rozniecić ogień pod kuchnią, aby na czas przygotować kolacę. W tym celu polała szczypę drzewa naftą. Gdy to nie wystarczało, wylała z pełnej flaszki naftę pod kuchnię. Struga nafty zapaliła się, od niej zajęła się odzież służącej i bliżej stojące sprzęty kuchenne. Pomimo natychmiastowej pomocy, dzięki której ogień ugaszono, nie zdołano uratować od śmierci nieszczęśliwej ofiary. Zmarła nazajutrz w szpitalu miejskim.

21 go b. m. zmarł bawiący tutaj na kuracyi Szymon Helfer, słuchacz IV go roku szkoły przemysłowej w Krakowie. Na pogrzeb przyjechała delegacya kolegów z Krakowa.

Nowy Sącz. (*Sprytna oszustka*). Anna Jedlecka 33 letnia służąca w Jastrzębii, wsi pod Grybowem, służąc w Nowym Sączu i w Muszynie, chodziła po handlach i wybierała rozmaite towary pod pozorem, że przysyłała ją pani. Kupcy po niewczasie dowiadywali się, że padli ofiarą oszustki. Jedlecką, która także od innych służących pożyczała drogie chustki, przedstawiając im, że ma iść do spowiedzi i musi się przyzwoicie ubrać, ujęto, a trybunał karny w Nowym Sączu za te sprawki wymierzył jej 6 miesięcy więzienia. Zasądzona przyjęła wyrok z płaczem, grożąc trybunałowi, że się w kaźni powiesi.

Ojciec mordercą córki.

Z Rzeszowa piszą nam 21 maja b. r.:

Wieś Pobitna koło Rzeszowa była w tych dniach widownią strasznego zabójstwa. Zamieszkały tam wieśniak Lityński, wróciwszy z miasta do domu, zastał żonę smagającą się nad córką Zofią za to, że utrzymywała stosunek z żołnierzem. Podżegany przez żonę, a w dodatku doprowadzony do tem większego gniewu odpowiedziami córki, ukarał ją kopiąc nogami, bijąc drzewcem od motyki — podobno nawet siekierą — pastwiąc się nad ofiarą w najrozmaitszy sposób. Nieszczęśliwa dziewczyna resztkami sił wydostała się na strych i tam leżała przez trzy dni bez żadnej pomocy, bo rodzice — jak twierdzą — myśleli, że „udaje". Dopiero po trzech dniach doniesiono o tym wypadku prokuratoryi; na miejsce wypadku przybyła komisya sądowo-lekarska, ale znalazła w sinie na strychu już tylko trupa. Badanie lekarskie wykazało, że ofiara okrucieństwa ojca zmarła przed kilku godzinami. Ojca uwięziono.

Walka czarownic.

(*Przykład ciemnoty wśród ludu*).

Jak wielka jest jeszcze potęga ciemnoty i zabobonu wśród naszego ludu, o tem świadczą dwa fakty, opisane nam przez p. A. S. z Makowa. Pisze nam:

„W tych dniach w okolicy Makowa szedł wandrus przez wieś i prosił jednej gospodyni, aby mu dała napić się mleka. Kobieta mówi, że krowy mało mleka dają, że się mleko panie, że może czarownica urzekła krewy...

— Aha! czarownica — krzyknie wandrus — ja się dobrze znam na tem. Pokażcie no, matko, mleko, tylko sporą miarę, zaraz wam dam sposób, jak możecie tę czarownicę poznać, jeżeli się będziecie znać na rzeczy, bo to nie mała sprawa.

Kobieta skwapliwie przyniosła kwartę mleka. Wandrus mleko wypił, resztę wylał na dłoń, roztarł, powąchał, zrobił pewne hokus pokus i dostawszy jaj, sera i parę koron, tak kobiecie rzecze:

— Czarownica jest stąd niedaleko. Musicie wstać o północy, ale, żeby nikt o tem nie wiedział. A musicie być, jak was Pan Bóg stworzył, rozumiecie? całkiem goła. A

Nowe niezwykłe przygody Lupina.

4)

(Ciąg dalszy).

— Zdaje się, że nie mamy już nic do powiedzenia sobie? — zapytał Lupin, stojąc przed Ganimardem.

— Przeciwnie — odpowiedział Ganimard. — Chciałbym wiedzieć, czy pan odkryjesz tajemnicę swej ucieczki... Błąd mój...

— Och, nikt się nie dowie, że z więzienia wypuszczono Arseniusza Lupina. Dla mnie jest rzeczą niezmiernie ważną, aby ucieczka moja pozostała otoczona mgłą tajemniczości i miała charakter czegoś cudownego. Więc, kochany przyjacielu, bądź spokojny i bywaj zdrów! Dziś wieczorem jestem na obiedzie proszonym i zaledwie będę miał czas przebrać się.

— A ja myślałem, że pragniesz pan spokoju!

— Niestety, istnieją obowiązki towarzyskie, od których nie można się uchylać. Odpoczynek zacznę jutro.

— A gdzie pan będziesz dziś na obiedzie?

— W ambasadzie angielskiej!...

II.

Tajemniczy podróżny.

Lupin sam opowiada swoją przygodę.

W przeddzień wyjazdu posłałem samochód swój prosto do Rouens. Sam miałem go dopędzić koleją i następnie udać się do przyjaciół, mieszkających nad brzegiem Sekwany.

Na kilka minut przed odejściem pociągu z Paryża, do przedziału mego wpakowało się siedmiu mężczyzn, z których pięciu paliło. Pomimo, że czekała mnie krótka tylko podróż pociągiem pospiesznym, perspektywa odbycia jej w takiem towarzystwie nie była zbyt ponętna, tembardziej, że stary wagon, w którym siedziałem, nie miał korytarza bocznego. Wziąłem tedy palto, gazety, przewodnik kolejowy i przeszedłem do innego przedziału.

W przedziale siedziała sama młoda kobieta. Na mój widok nie mogła powstrzymać ruchu niezadowolenia, który nie uszedł mojej uwagi i szepnęła coś do mężczyzny, stojącego na stopniach wagonu, prawdopodobnie męża. Mężczyzna obrzucił mnie uważnem spojrzeniem i widocznie zadowolony z oględzin, powiedział coś żonie, uśmiechając się i uspakajając ją, jak trwożliwe dziecko. Młoda kobieta także się uśmiechnęła i rzuciła na mnie przyjazne spojrzenie, jakby przekonana teraz, że należę do porządnych ludzi, z jakimi kobieta może bez obawy pozostać w cztery oczy w przeciągu dwóch godzin, w małym przedzialiku, mierzącym sześć stóp kwadratowych.

weźcie sobie dobry kij. A tak idźcie pomiędzy chałupy i patrzcie, w którem oknie się świeci. Tam z pewnością ta czarownica także nago będzie masło robić. Stuknijcie w okno, a ona do was wybiegnie. A wtenczas ją dobrze kijem poczęstujcie, a będziecie mieć spokój.

Rozumie się, że złośliwy wandrus pouczył drugą babę, która mu się także na czarownice użalała, aby o północy przy świetle robiła masło, ale także nago, a czarownica, chcąc nie chcąc, musi przyjść do okna i zapukać. Wtenczas ta niech wybiegnie z kijem i dobrze ją wykropi.

Łatwo pomyśleć, z jaką wściekłością te kobiety, jeszcze dość przystojne, natarły na siebie:

„Tuś bestyja!"

„Mam cię psiakrew!" i łupu cupu, łeb nie łeb, wreszcie pazurami i zębami, aż się zwaliły pod płot.

Na straszny wrzask pobudzili się chłopi: W imię Ojca i Syna, a kieś tam dyabli baby po nocach gwałcą! Wybiegają z kijami a tu się pod płotem tylko gołe nogi migają. Już jeden miał przyodziać kijem tego, co na wierzchu, ale zmiarkował, że to kobieta. I ledwie je rozerwali z kupy.

Będzie z tego sąd o dosyć ciężkie uszkodzenie ciała, bo sobie kobiety piersi pokąsały, a jedna jest karmiąca.

Głupszy chłop niż baba

Do jednego w okolicy Makowa wiejskiego młynarza przyszedł wędrowiec i natarczywie domagał się wsparcia od młynarki, która właśnie sień zamiatała. A jest to sławnie złe i nieużyte babsko. Zbeształa wandrusa i wypędziła miotłą z sieni, ale ten przedtem zrobił na drzwiach kilka kresek kredą i zawołał z daleka: „Poprosicie wy mnie pięknie, żeby ja wam te znaki zmazał".

A baba na to: „Ty drabie! ja cię poproszę, jak cię dobrze tą miotłą wymagluję".

Wandrus poszedł, a baba rozgniewana, lubiła kląć sama do siebie, choćby całą godzinę: A ten gałgon, a ten złodziej, a ten powsinoga i t. d. Na to przyszedł mąż z pola i pyta, kogo tak wyklina? A ona mówi: Dyć tu przyszedł jakisik łajdak wędrowny i napisał te kreski na drzwiach. Ja go wygnała miotłą, a on pyskuje, że go pięknie poproszę, aby mi te znaki zmazał, jakby mnie to na ścierkę nie stać było! a jakże!

Na to młynarz przerażony: A bój się Boga, coś ty zrobiła! A jak on nam też napędzi do domu szczurów, albo myszy, albo jakich gadów! Jezus Maryja! W którą on stronę poszedł?

I głupi młynarz siadł na koń, dopędził wandrusa w karczmie o 2 kilometry i ledwie go za 3 zł. zgodził, aby się wrócił i te kreski zmazał!...

Nie przytaczam nazwiska tego młynarza, bo ma dwóch synów panami, jednego nauczycielem, drugiego kancelistą jako to po mądrej, choć złej matce, bywają mądre dzieci — a wstydziliby się. *A. S.*

Kradzież w karczmie. Ropczyce, 21 maja b. r. Właściciel karczmy w Czekaju koło Ropczyc Leib Alter odprowadzał w ubiegłym tygodniu wraz z całą rodziną córkę, odjeżdżającą do Ameryki, na dworzec kolejowy w Ropczycach.

Karczmę dokładnie zamknięto. W czasie nieobecności Altera wybito w karczmie okna i wykradziono złożone tam w koszach 30 kóp jaj. Szkoda wynosi około 50 kor. Sprawców dotychczas nie wyśledzono.

Pogrzeb ofiar piorunu. Z Cieszyna donoszą: W sobotę i w niedzielę odbyły się pogrzeby ofiar zabitych piorunem w pamiętny czwartek ubiegłego tygodnia. Ludność z Koniakowa, Mistrzowic, Mostów i okolicy, świeżo jeszcze pod wrażeniem strasznego wypadku, zeszła się niezmiernie licznie, aby oddać ostatnią posługę zabitym. W sobotę pochowano w Koniakowie ś. p. Andrzeja Niemca, Zuzannę Ruśniakową i Retkę, w Mistrzowicach Jana Charwota, Adama Walkę i Annę Siostrzonkową. W niedzielę odbyły się pogrzeby katolickie i ewangelickie. Ks. Matuszyński z Cierlicka dopełnił smutnego obrządku pochowania ś. p. Onderka, Kocura i Paciorkowej, ks. Michejda ze Skoczowa pochował zwłoki ś. p. Sztwiertni, Zabystrzanowej i Kotajnego. W Górnym Żukowie pogrzebana została ś. p. Matulowa. Nastrój na pogrzebach był niezwykle poważny.

Tarnów, dn. 22 b. m. (*Wybory. — Kultura tarnowska.*

Dnia 21 go b. m. odbyły się wybory do Rady miejskiej z Koła I. w miejsce unieważnionego wyboru p. Sokalskiego. Wybory były ciekawe o tyle, że tarnowska inteligencya pokazała magistratowi figę i nie głosowała na prawomyślnego kandydata, że się tak wyrażę, rządowego p. Sokalskiego, który przez długi czas był radnym miejskim i robił wszystko bez hałasu, co mu partya rządząca kazała. Przepadł także drugi kandydat p. Buynowski, poseł do Sejmu, otrzymawszy zaledwie głosów 21. Z urny wyborczej wyszedł p. Wachholz Edmund, c. k. nadradca sądowy, człowiek wiekowy, przyprószony siwizną, który dotychczas nie brał żadnego udziału w życiu autonomicznem — ba nawet publicznem; więc prawdopodobnie nie zaznaczy go także po wyborze. Pan Wachholz otrzymał głosów 47. Z 250 uprawnionych do głosowania przyszło zaledwie 103 do urny wyborczej; trzech wyborców oddało głos na profesora szkoły realnej Kaspra Ciołkosza, kandydata demokracyi tarnowskiej.

Ponieważ żadne wybory w Tarnowie, nie mogą się obejść bez protestu, więc dla ratowania tradycyi narodowej będzie i tym razem wniesiony protest.

Jużto Tarnów ma szczęście do kultury! Do „Dumy" posyła najlepszych swych synów, by ci pilnowali jego interesu i jego dobra. Zwracamy się do ojców czy ojczymów miasta z gorącą prośbą, aby pod swoją czułą opiekę zechcieli wziąć braki naszego grodu. Och te ulice i uliczki, pełne błota i kurzu, pełne wybojów, rowów, w które kładą rury gazowe, bez światła, bez opieki policyjnej, wstyd formalnie przynoszą całej tarnowskiej kulturze. A kultura to dawna, bo sięgająca początków Abdery. Dosyć rzucić okiem na pustki w sali „Sokoła" podczas wcale udatnych przedstawień trupy Mielewskiego i Morskiej. Drużyna artystyczna bawi przeszło tydzień w naszem mieście, daje dobre przedstawienia, ale nasza publiczność nie dopisuje.

Po i po co?! Przyjedzie czwartorzędny cyrk, zawita jaki teatr elektryczny, spadnie z nieba jaki połykacz scyzoryków lub operator naguiotków, zjawi się jaka podejrzana diwa „Secesyi", to nasz kochany Tarnowek

---

— Nie rozgniewasz się na mnie, najdroższa — rzekł mężczyzna — ale nie mogę czekać na odejście pociągu. Mam bardzo pilny interes.

Ucałował ją czule i odszedł.

Żona żegnała go jeszcze, powiewając chusteczką z okna i ukradkiem posłała mu kilka całusów.

Wreszcie rozległo się gwizdnięcie i pociąg ruszył.

W tej samej chwili drzwi się otworzyły i, pomimo protestu konduktora, nowy pasażer wszedł do naszego przedziału.

Towarzyszka moja, która układała swe rzeczy na siatce, zaniepokojona i wystraszona siadła bezwładna na ławce.

Nie jestem tchórzem, ale przyznam się, że takie nagłe wtargnięcia zawsze są dla mnie niemiłe. Zawsze wyglądają podejrzanie. Ale powierzchowność i ruchy nowego pasażera wnet złagodziły złe wrażenie, jakiego doznałem na jego widok. Wyglądał przyzwoicie, nawet elegancko, w modnym krawacie, świeżych rękawiczkach i z taką energiczną twarzą...

Ale, do licha, gdzie ja widziałem tę twarz? Że ją już widziałem, to pewna. Wyrażając się dokładniej, znajdowałem w pamięci swej wrażenie, jakie zostawia na nas portret, kilkakrotnie widziany, a którego oryginału nigdy nie widzieliśmy. Ale jednocześnie czułem, że naprożno pamięć wytężam, gdyż wspomnienie to było zbyt mgliste i nieokreślone.

Gdy spojrzałem na sąsiadkę, uderzyła mnie jej twarz blada, wzruszona. Spoglądała na sąsiada swego, siedzącego po tej samej stronie, z wyrazem najgłębszego przerażenia; zauważyłem, że sięgnęła ręką po małą torebkę podróżną, leżącą obok niej na ławce. Gdy już miała torebkę w ręku, przycisnęła ją nerwowo do piersi.

Spojrzenia nasze spotkały się i w jej wzroku wyczytałem tyle niepokoju i przerażenia, że nie mogłem się powstrzymać od zapytania

— Czy pani niedobrze? Może otworzyć okno?

Nie odpowiadając na pytanie moje, wskazała mi oczami na naszego towarzysza podróży. Uśmiechnąłem się tak samo, jak niedawno uśmiechał się jej mąż, wzruszyłem ramionami i na migi usiłowałem dać jej do zrozumienia, że ja jestem z nią i że ten pan bynajmniej nie wygląda na człowieka niebezpiecznego. W tej samej chwili nieznajomy odwrócił się ku nam, obejrzał nas od stóp do głów, a potem głębiej jeszcze usiadł w rogu kanapy i już się nie ruszał wcale.

Zapanowała cisza. Potem dama widocznie zdecydowała się na środek ostateczny i szepnęła tak cicho, że zaledwie mogłam dosłyszeć:

— Czy pan wiesz, że to on jedzie w jednym z nami przedziale?

— On? Co za on?

— To on, zapewniam pana!

— Ale kto?

— Arseniusz Lupin!

Nie odrywała oczu od podróżnego i ostatnie jej słowa były na pozór raczej zwrócone do niego, niż do mnie.

Nieznajomy zsunął kapelusz na czoło, aby ukryć zmieszanie, a może chciał zasnąć.

— Wczoraj Arseniusza Lupina — odezwałem się — sąd skazał zaocznie na dwadzieścia lat ciężkich robót. Zatem to nieprawdopodobne, aby dziś tak nieostrożnie ukazywał się publicznie. Zresztą, wkrótce po ucieczce jego z więzienia „Santé" dzienniki doniosły, że przepędza zimę w Turcyi.

— Nie on jest w tym przedziale — odparła głośno młoda kobieta, jakby umyślnie, aby usłyszał ją nasz towarzysz. — Mąż mój jest wicedyrektorem domu poprawczego i sam naczelnik stacyi mówił nam, że poszukują Arseniusza Lupina.

— To jeszcze nie dowód...

— Widziano go przy kasie. Kupował bilet pierwszej klasy do Rouens.

---

leci się na żer jak sępy na ścierwo. Niejeden łatwo wyciągnie sakiewkę, odmówi sobie pilznerka, da nawet synowi na tę duchową strawę i wszystko dobrze, wszystko po bożemu i po dawnemu. Kankanowa kultura robi swoje, kształci młodzież, doucza i przypomina stare dzieje starszym i wydaje kolosalne frukta.

Wieliczka, 23 maja 1906. Przed kilku dniami odbyło się tu zgromadzenie ludowo-socyalistyczne, o którem zresztą w mieście nie wiele wiedziano. Strach ma wielkie oczy... „Naprzód“ doniósł w sprawozdaniu, że na powyższe zgromadzenie aż... z m o b i l i z o w a n o o d d z i a ł w o j s k a. Plotka ta powstała chyba na podstawie tego faktu, że jakiś oficer w feldbindzie przejechał przez Wieliczkę.

Sokół tutejszy obchodzić będzie w dniu 3 czerwca b. r. uroczystość poświęcenia sztandaru. Stosownie do starego zwyczaju biorący udział w tej uroczystości osobiście wbiją srebrne gwoździe w drzewce sztandaru z wyrytem swem nazwiskiem.

Spalenie kościoła. Dnia 21 b. m. w południe zgorzał doszczętnie kościół parafialny (drewniany) w Kleczy Dolnej w pobliżu Wadowic. Prócz monstrancyi, kielicha i chorągwi, które zdołała wynieść z pożaru służąca ks. proboszcza, zresztą wszystko doszczętnie zgorzały. Dzwony stopione.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

Obchód konstytucyi 3-go maja w Bochni. Z powodu przeszkód lokalnej natury miasto Bochnia dopiero w niedzielę 20 maja święciła pamiątkę 115 rocznicy nadania konstytucyi 3-go maja. Zawiązany z inicyatywy tutejszego Koła T. S. L. komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich sfer i stowarzyszeń rozwinął energiczną działalność celem podniesienia świetności obchodu.

Uroczystość zapowiedziały olbrzymie afisze wzywające wszystkich Polaków bez różnicy wyznania, zawodu i stanu do udziału w tem narodowem święcie. Śliczna pogoda sprawiła, że obchód mógł być stosownie do programu przeprowadzony. O 7-ej rano zbudziły mieszkańców dźwięki narodowych pieśni, odegranych po ulicach przez orkiestrę salinarną. Ulice, któremi miał podążać pochód udekorowano flagami biało-czerwonemi, dywanami, zielenią i kwieciem. O godz. 9-tej rano wyruszył z ogrodu „Sokoła“ do kościoła parafialnego pochód olbrzymi, w którym postępowały tow. „Sokół“, orkiestra górnicza, szkoły wydziałowe męskie i żeńskie (niestety tylko w szczupłej liczbie, gdyż z niezrozumiałych powodów starosta zakazał młodzieży szkolnej uczestniczenia w pochodzie), włościanie w barwnych sukmanach, reprezentacya Koła T. S. L., stow. robotników „Praca“, reprezentacya izraelickiej gminy wyznaniowej, rada miejska z burmistrzem drem Maissem i rada powiatowa z prezesem Hanuszem na czele, tow. „Czytelnia“, stow. młodzieży pracującej „Ojczyzna“ z tablicami o napisach: „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Wolność, równość, braterstwo“ i inne; wreszcie młodzież gimnazyalna z odznakami i własną orkiestrą oraz straż ogniowa ochotnicza.

Długość pochodu wynosiła około jednego kilometra. Po nabożeństwie, w czasie którego ks. Biliński wygłosił kazanie o znaczeniu konstytucyi 3 go maja ze względu na kościół katolicki, pochód powrócił do ogrodu tow „Sokół“, gdzie zgromadziły się tłumy publiczności. Po odśpiewaniu przez chór pod batutą p. Langera stosownej kantaty, przemówili do zebranych z przygotowanej trybuny wiceburmistrz dr Michnik na temat łączności mieszczaństwa i włościan w pracy nad odrodzeniem ojczyzny pod hasłami demokracyi, włościanin członek rady powiatowej Rajca, zapewniając, że chłopi rozumieją swe obowiązki wobec ojczyzny, prof. Ordyński o potrzebie pracy oświatowej nad ludem, wreszcie dr Kiernik, który wykazał, że tylko przez nadanie ludowi pracującemu równych praw i zniesienie przywilejów pewnych klas, odpowiemy intencyom twórców konstytucyi 3-go maja i przyspieszymy „nowych dziejów jasny maj“. Przemówienia wszystkie gorąco oklaskiwali zebrani, poczem z tysięcy piersi popłynęła pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Na tem zakończyła się uroczystość, pozostawiając niezatarte wrażenie na wszystkich uczestnikach.

W czasie uroczystości „Sokoła“ zebrano kilkadziesiąt koron na dar narodowy 3-go maja dla T. S. L.

—o—

Z CARATU.

Zamach na Dumę?

Dziennik londyński „Tribune“ donosi z Petersburga, jakoby w kołach wojskowych przygotowywano zamach na Dumę. Dziennik ten donosi, że na zgromadzeniach oficerów gwardyi opracowano szczegółowy plan, według którego spiskowcy mają wtargnąć do budynku Dumy, uwięzić wszystkich posłów i ogłosić wojskową dyktaturę pod kierownictwem jen. Trepowa.

Odporne stanowisko rządu wobec adresu Dumy scharakteryzowane zostało w następujący sposób w liście prywatnym, jaki jedna z osobistości stojąca blizko cara napisała do znajomego. W liście tym czytamy: „Bądź Pan przekonany, że postanowiono tę gatatliwą Dumę raczej rozpędzić, aniżeli zgodzić się na jej żądania, zwłaszcza zaś na żądanie, by ministrowie byli odpowiedzialni wobec Dumy“.

W usługach rosyjskiej policyi.

Policya lwowska oddała usługę policyi rosyjskiej, wyłapując we Lwowie transport rewolwerów, przeznaczonych do Warszawy. Mianowicie na placu Bernardyńskim aresztowała policya technika Józefa Nowickiego w chwili, gdy wiózł dorożką w pakiecie 60 sztuk rewolwerów systemu Browninga. Na policyi zeznał Nowicki, że pakiet ten odebrał ze składu broni Szatkowskiego przy placu Bernardyńskim i wiózł go do redakcyi socyalistycznego miesięcznika dla młodzieży „Promienia“.

Na podstawie tych zeznań dokonano rewizyi we wzmiankowanym składzie broni, w pomieszkaniu Nowickiego przy ul. św. Marka i w redakcyi „Pomienia“. Nowickiego odstawiono do sądu karnego, przed którym będzie odpowiadał za przekroczenie patentu o noszeniu broni. Śledztwo jest w toku. Rektor politechniki lwowskiej interweniował w interesie uwięzionego słuchacza.

Naturalnie policya wpadła na trop wysyłki rewolwerów dzięki denuncyacyi i miała sklep Szatkowskiego od dawna już na oku.

— W takim razie łatwo go było aresztować!

— Kiedy zniknął. Przypuszczają, że przeszedł przez plant i siadł do ekspresu, który odszedł na dziesięć minut przed naszym pociągiem.

— No, to go tam schwytano!

— A jeżeli w ostatniej chwili wyskoczył z ekspresu i wpadł do naszego pociągu? Przecież to bardzo prawdopodobne, prawda?

— W takim razie schwytają go tutaj, gdyż służba kolejowa nie mogła nie zauważyć takiego przejścia z pociągu do pociągu. Po przybyciu do Rouens złapią go, niech pani będzie spokojna.

— Nigdy! On znów potrafi umknąć!

— Życzę mu szczęśliwej podróży!

— Ale pomyśl pan, co on przedtem może popełnić.

— Naprzykład?

— A Bóg wie! Po nim wszystkiego się można spodziewać.

Towarzyszka moja była bardzo poruszona i rzeczywiście położenie do pewnego stopnia usprawiedliwiało jej nerwowe podniecenie.

— Rzeczywiście czasami zdarza się dziwny zbieg okoliczności — rzekłem machinalnalnie. — Ale niech pani będzie spokojna. Przypuśćmy nawet, że Arseniusz Lupin znajduje się w naszym pociągu, to sądzić należy, że będzie siedział cicho, aby nie wpaść w nowy kłopot i postara się jaknajprędzej uniknąć grożącego mu niebezpieczeństwa.

Słowa moje nie uspokoiły młodej kobiety. Umilkła jednak, nie chcąc widocznie być natrętną.

Rozwinąłem dziennik i począłem czytać sprawozdania z procesu Arseniusza Lupina. Ponieważ nie było w nich nic nowego, nie zaciekawiły mnie. Byłem przytem znużony, niewyspany, oczy mi się kleiły, głowa odpadała na poręcz.

— Co? I pan myśli spać? — zawołała z oburzeniem młoda kobieta, wyrywając mi dziennik.

— Ależ nie — odparłem — wcale mi się spać nie chce.

— Byłoby to wielkim nierozsądkiem.

— Naturalnie! — potwierdziłem.

Ze wszystkich sił walczyłem ze snem, patrzałem na okolice, na chmury, płynące po niebie, ale wkrótce wszystko mi się w głowie zmieszało. Twarz strwożonej damy i drzemiącego jegomościa zniknęły mi z oczu, z pamięci i — zasnąłem głęboko.

Śniło mi się coś bez sensu, coś niedorzecznego, ktoś, co się nazywał Arseniuszem Lupinem, grał w tych snach główną rolę. Umykał gdzieś, obładowany kosztownościami, przełaził przez mury i rabował zamki.

Po jakimś czasie postać człowieka, który już nie był Arseniuszem Lupinem, stała się wyraźniejszą, zbliżała się do mnie, rosła, z nieprawdopodobną zręcznością wskoczyła do wagonu i całym ciężarem padła mi na piersi.

Obudził mię ostry ból i rozdzierający krzyk kobiecy...

Towarzysz podróży dusił mnie, gniotąc mi pierś kolanem. Widziałem, to jak przez mgłę, gdyż oczy krwią mi nabiegły. Widziałem jak młoda kobieta rzucała się w kącie wagonu w ataku nerwowym.

Usiłowałem się bronić, lecz sił mi brakło. W głowie czułem szum nadzwyczajny, dusiłem się, chrapałem... Jeszcze chwila i byłbym na śmierć zduszony.

Rabuś spostrzegł to i wypuścił mię z rąk, ale, nie oddalając się, chwycił prawą ręką sznur z przygotowaną wcześniej pętlą i zręcznym ruchem skrępował mi ręce. W jednej chwili byłem skrępowany, z zakneblowanemi ustami, skazany na zupełną bezwładność.

Wszystko to było zrobione nadzwyczaj prosto, ze zręcznością znawcy, zawodowego złodzieja i rabusia... Nie odezwał się ani jednego słowa, zachował niezwykle zi-

Co słychać w mieście? Kraków 24 maja.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Wniebowstąpienie N. Maryi Panny. — Jutro w piątek Urbana. — Pojutrze w sobotę Filipa.

Czwartek.

Teatr miejski: „Wiele hałasu o nic", kom. w 5 akt. W. Szekspira.

Teatr ludowy: O godzinie 3 po południu „Królowa przedmieścia". O godz. 8 wieczór „Trójka hultajska".

Przedstawienia w teatrze „Rozmaitości" w parku krakowskim.

—o—

Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej zwołane w sprawie poniedziałkowych zajść na Rynku krak. — odbędzie się jutro w piątek o godz. 4 po południu.

Komisya kanałowo-drogowa uchwaliła na ostatniem posiedzeniu asfaltowanie głównych ulic śródmieścia, mianowicie ulicy Grodzkiej, Floryańskiej, Sławkowskiej, przebrukowanie Rynku głównego, Małego Rynku, placu Szczepańskiego, Rynku kleparskiego i placu Matejki, oraz ulic położonych poza plantacyami: Basztowej, Podwale, Długiej, Karmelickiej, Stradomia, Krakowskiej i t. d. Projekt cały przedłożony będzie Radzie miasta jeszcze przed feryami letniemi.

Koncert popularny „Harmonii" odbędzie się dziś we czwartek 24 bm. w parku dra Jordana. Wstęp od osoby 10 hal.

Z Sokoła podgórskiego. Wydział „Sokoła" w Podgórzu wzywa wszystkich druhów a przedewszystkiem ćwiczących i umundurowanych do wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru „Sokoła" w Wieliczce dnia 3 czerwca.

Strejk przy budowie kościoła w Podgórzu. Układy przedsiębiorców budowy kościoła podgórskiego z murarzami strejkującymi nie przyniosły dotąd rezultatu. Prawdopodobnie jednak strejkujący odstąpią częściowo od swych żądań i rozpoczną robotę od poniedziałku.

Epilog poniedziałkowych zajść w Krakowie. Z 50 kilku osób aresztowanych w czasie poniedziałkowych zajść na rynku krakowskim, zatrzymano ostatecznie po przesłuchaniu policyjnem sześć osób, mianowicie 2 kucharzy, czeladnika stolarskiego, czeladnika stolarskiego, krawca i wyrobnika.

W policyi jako *corpus delicti* pokazują kilkanaście lasek, nóg oderwanych od straganów, trochę kamieni, trzy ziemniaki itd., którymi to przedmiotami miała publiczność rzucać lub bić policyantów.

Sprawa morderstwa 9-letniej Kolasównej w Ludwinowie dotąd nie została wyjaśnioną, a władzom nie udało się jeszcze wpaść na trop sprawcy. Wroński podejrzany o morderstwo został jak wiadomo werdyktem ławy przysięgłych uwolniony. Podobnie szczegółowe śledztwo przeprowadzone przeciw rzeźbiarzowi Wiktorowi W. z Dębnik, okazało niezbicie, że wszelkie podejrzenia przeciw niemu w sprawie Kolasówny, Bugajskiej i Wesółkownej są n i e u z a s a d n i o n e i n a j z u p e ł n i e j b e z p o d s t a w n e. Wobec tego został on wypuszczony z aresztu śledczego, tem bardziej, że za zbrodnię gwału publicznego i obrazę majestatu nie można go było pociągnąć do odpowiedzialności, gdyż lekarze sądowi uznali go za człowieka umysłowo anormalnego.

Poparzenie naftą. Na stacyę ratunkową zgłosiła się we wtorek rano Marya Majderówna służąca, która przy eksplozyi nafty poparzyła sobie nogi i lewą rękę. Eksplozya spowodowana została nieostrożnem zapaleniem lampy wiszącej. Odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Z Dębnik. (*Wybory do rady gminnej*). Dnia 14 bież. mies. odbyły się wybory do rady. Z Koła I na 20 biorących udział w głosowaniu wybrani zostali na radnych: Kirchmayer Adam, wł. fabryki; Reicher Emil, urzędnik magistratu krak., wł. realn.; Banduraki Roman, urzędnik przy budownictwie m. Krakowa; dr Komorowski Cezar, lekarz; Grażyński Michał, dyrektor szkoły; Krzesz Józef, artysta malarz. Zastępcami zostali wybrani: Ciehy Mikołaj, st., wł. realn.; Pająk urzędnik kol., wł. realn.: Tadeusz Błotnicki. art. rzeźbiarz.

Rada gminna została powiększona z 12 na 18 radnych ze względu na podniesienie się cyfry mieszkańców do liczby przeszło 5000.

Z Koła II na 30 biorących udział w głosowaniu otrzymali na radnych głosów: Lisiński Jan, wł. realn., 29; Kauczyński Franciszek, maszynista, wł. realn., 27; Krupicki Stanisław, urzędnik, wł. realn., 24; Tabor Antoni, wł. realn., 22; Piszewski Leon, urzędnik, wł. realn., 19; Fischer Maryan, urzędnik poczt., wł. realn., 19. Zastępcami zostali wybrani: Schifferstein, wł. realn.; Stefański, urzędnik kol.; Wasilewski, majster ciesielski, wł. realn.

Z Koła III na 130 biorących udział w głosowaniu z pomiędzy 20 kandydatów na radnych otrzymali głosów: Sechorz Karol, drukarz, wł. realn., 120; Mól Tomasz, wł. realn., 111; Maziński Antoni, drukarz, 133; Mondalski Wiktor, nauczyciel, wł. realn., 87; Sasorski Franciszek, rybak, 85; Pamuła Jan, wł. realn., 80. Zastępcami wybrani zostali: Jachec Stefan, listonosz; Knapiński, urzędnik poczt.; Zieliński, rybak.

Z Ludwinowa. Dzięki inicyatywie i staraniom starosty hr. Starzeńskiego oraz st. lekarza powiatowego dr. Dembowskiego przychodzi do skutku ważna dla asanacyi zarówno Podgórza jak Ludwinowa budowa kanału między Ludwinowem a Podgórzem. Kanał ten odwadnia znaczniejszą przestrzeń terytoryum obu gmin i kosztować będzie 10 000 kor., zebranych przeważnie w drodze prywatnej subskrypcyi.

Składki. Na ręce naszej redakcyi przysłano na T. S. L. 4 kor., zebrane przez pannę Tecię P. na weselu w Samborku.

Oszczędny sposób korespondencyi.

(*Proces karny o 5 halerzy*).

Wobec wielce wygórowanych opłat pocztowych (które podobno niebawem jeszcze mają zostać podwyższone), nie dziwota, że pomysłowi obywatele monarchii austryackiej zażywają forteli, aby tanim kosztem korespondować z bliźnimi. Naturalnie przodują w tej pomysłowości obywatele mojżeszowego wyznania i wynaleźli — ku zmartwieniu skarbu państwa tanie sposoby listownej komunikacyi.

I tak n. p., jeżeli jaki kupiec chce drugiemu zakomunikować jakąś ważną wiadomość a oszczędzić sobie pragnie opłaty za *list polecony*: to wysyła interesentowi kwotę *dwu* lub *czterech* halerzy *przekazem pocztowym*, pisze na odcinku przekazu o co mu chodzi — i ma taką samą gwarancyę, że wiadomość wysłana dojdzie do rąk adresata, jak gdyby użył listu rekomendowanego. Tylko, że list polecony kosztuje 35 hal., natomiast przekaz pocztowy 2 h., marka 10 hal., wysłana kwota wynosi 4 hal., wydatek cały wynosi zatem 16 hal., czyli, że kupiec oszczędza na tej przesyłce 19 halerzy.

A skarb państwa nie może tej metodzie korespondencyi nic zarzucić, bo oszczędny kupiec nie narusza ustawy.

Często jednak, chcąc za dużo zarobić, pomysłowi żydkowie popadają w kolizyę z prawem. I tak zdarza się, że odbiorca, pragnąc oszczędzić sobie marki na *odpowiedź*, nie przyjmuje kwoty 4 hal., lecz zwraca przekaz poczcie, poprzednio zręcznie nakreśliwszy coś na odcinku, a poczta odsyła gratis przekaz nadawcy. Ale to już ze stanowiska prawnego jest oszustwem i ukróceniem dochodów skarbu, więc władza, o ile wykryje taką sztuczkę, pociąga zbyt oszczędnego żydka do odpowiedzialności karnej. Są także tacy, którzy wysyłają kartkę korespondencyjną bez marki, a odbiorca wprawdzie nie przyjmuje jej,

---

mną krew i odwagę, nie zrobił jednego ruchu gorączkowego.

A ja siedziałem na ławce, związany i nieruchomy, jak mumia, ja, Arseniusz Lupin!

Było z czego kpić! Pomimo całej grozy położenia, nie mogłem nie widzieć całej jego strony komicznej. Arseniusz Lupin złapany, jak nowicyusz, ograbiony, jak pierwszy lepszy filister, gdyż rabuś naturalnie odebrał mi sakiewkę z pieniądzmi i pugilares!

Arseniusz Lupin — ofiarą rabusia! Arseniusz Lupin oszukany, zwyciężony!

Co za przygoda?

Pozostawała jeszcze nasza towarzyszka podróży. Rabuś nie zwracał wcale na nią uwagi. Zadowolił się tem, że podniósł torebkę, leżącą na dywanie i wyjął z niej wszystkie kosztowności, sakiewkę, złote drobiazgi i wszystkie pieniądze. Młoda kobieta otworzyła oczy, drgnęła z przerażenia, zdjęła pierścionki z palców i podała rabusiowi, chcąc mu oszczędzić zbytecznej fatygi. Wziął pierścionki i spojrzał na nią. Zemdlała.

Milczący, spokojny, nie zwracając już na nas uwagi, rabuś powrócił na swoje miejsce, zapalił papierosa i począł oglądać starannie zrabowane rzeczy. Był widocznie zadowolony z oględzin.

O wiele mniej byłem zadowolony ze swego położenia. Nie mówię już o dwunastu tysiącach franków, które mi zrabowano... Nie. Prześladowała mię myśl, co to będzie, co się stanie wkrótce, za chwilę.

Co się stanie!

Ma się rozumieć, popłoch, jaki sprawiłem ukazaniem się swojem na dworcu St. Lazare, nie uszedł mej uwagi. Zaproszony do przyjaciół, u których bywałem pod nazwiskiem Wilhelma Berla i dla których podobieństwo moje do Arseniusza Lupina było tylko tematem do niewinnych żartów, nie zdążyłem ucharakteryzować się należycie i dlatego zauważono obecność moją na dworcu. Tymczasem spostrzeżono także jakiegoś człowieka, „niewątpliwie Arseniusza Lupina", który przesiadł się błyskawicznie z ekspresu do pociągu pospiesznego.

A co było groźne a nieuniknione? Zawiadomiony telegraficznie komisarz policyi w Rouens, z należytą liczbą ajentów zjawi się na pociąg, będzie się wypytywał o podejrzanych pasażerów i zrobi rewizyę w wagonach.

Wszystko to przewidywałem wcześniej i nie bardzo się tem przejmowałem, gdyż byłem pewny, że policya w Rouens nie będzie przenikliwsza od paryskiej i że zawsze potrafię się wyśliznąć niespostrzeżenie.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

ale zazwyczaj znajduje sposobność rzucić okiem na jej treść...

Podobny wypadek stanowił dnia 22 go maja przedmiot rozprawy sądowej w N. Sączu. Kupiec Mendel Singer w Oświęcimiu zapytał się kartą korespondencyjną Dawida Singera w Bobowy, czy rabin cudotwórca z Bobowy jest w domu. Dawid Singer chciał sobie zaoszczędzić 5 hal., prędko i potajemnie nagryzmolił coś po hebrajsku na tejże samej kartce i zwrócił ją listonoszowi, oświadczając, że kartki nie przyjmuje. Widocznie jednak kartka wpadła w ręce jakiegoś urzędnika pocztowego, znającego język żargonowo hebrajski; sprawa doszła do wiadomości dyrekcyi poczty. Dawid Singer stanął przed sądem w Ciężkowicach, oskarżony o oszukańcze poszkodowanie skarbu na kwotę *pięciu* halerzy i został skazany na 3 dni kozy.

Ale trybunał apel. w Nowym Sączu w dniu 22 maja był litościwszy i oszczędnego Dawida uwolnił od kary.

Ale co adwokat kosztował! Gwałtu!! Dawid Singer odtąd skrupulatnie nalepia marki na swoje listy...

Akcyjna fabryka w Krakowie.

Odlewarnia i fabryka maszyn pod firmą L. Zieleniewski, najpoważniejsza i największa tego rodzaju fabryka w kraju, w najbliższym czasie, z pomocą Oesterr. Creditanstalt w Wiedniu, przekształcona zostanie w towarzystwo akcyjne z kapitałem na razie półtora miliona koron.

Fabryka Zieleniewskich istnieje od przeszło sto lat w Krakowie i prowadzona jest przez trzecią z rzędu generacyę tej samej rodziny. Początek fabryki stanowiła pracownia kowalska założona w 1804. Genialny pionier przemysłu krajowego Ludwik Zieleniewski w latach pięćdziesiątych założył odlewarnię metali i rozwinął fabrykę tak, że zatrudniał przeszło sto robotników.

Po jego śmierci fabryka pod kierownictwem technicznem syna właściciela, znanego inżyniera Edmunda Zieleniewskiego, rozwijała się z roku na rok coraz bardziej, wyrobiła sobie najlepszą markę w całej Austryi i zatrudnia obecnie około 400 pracowników, przedstawiając jedną z najpoważniejszych placówek przemysłu krajowego. Trzeba przytem zauważyć, że z dawien dawna między właścicielami a robotnikami panują w tej fabryce takie stosunki, że jeszcze nigdy ani do strejku, ani do jakiego zatargu tam nie przyszło.

Przekształcenie tej fabryki w towarzystwo akcyjne ma na celu umożliwienie dalszego jej znacznego rozszerzenia i urządzenie nowych specyalnych działów jak działu budowy wielkich mostów etc. Naturalnie fabryka zachowa swój charakter na wskroś narodowy; kapitał akcyjny w czterech piątych jest złożony przez Polaków, a rada zawiadowcza z prezesem Leonem Zieleniewskim na czele składać się będzie wyłącznie z Polaków.

Z SALI SĄDOWEJ

Matactwa kolejowe.

Kraków, 23 maja.

Drugi dzień rozprawy.

We środę przesłuchał trybunał około 20 świadków. Wszyscy zeznają pod przysięgą. Kriegera obciążały przedewszystkiem zeznania Leona Stracha. Świadek słyszał często od kolegów, że Krieger niejednemu dopomógł do awansu, wyrobił lepszą posadę itd. Świadek widząc się pokrzywdzony w awansie udał się wprost do Kriegera i dał mu 100 kor., prosząc go, żeby mu pomógł w zdobyciu lepszej posady. Świadek żąda zwrotu pieniędzy. Jan Turaj, wręczył Kriegerowi 60 kor. Szczegółowo i nadzwyczaj stanowczo zeznaje świadek p. Mynarski, inspektor kolejowy i naczelnik stacyi w Płaszowie. Kriegera przydzielono mu do pomocy w kancelaryi z czego świadek był zadowolony, gdyż Krieger okazał się sprytny i pracowity, a prowadził całą ewidencyę kancelaryjną, pobierał już wtedy dziennie 3 kor. 90 hl Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżony wpływał na świadka przy wyborze ludzi w przyjęciu do służby lub przy awansie, świadek przeczy, nie wyklucza jednak, że Krieger nie raz wydawał sąd np. to jest porządny i trzeźwy człowiek, godny poparcia lub podobnie. Świadek nie zawsze jednak liczył się z tem zdaniem, choć oskarżonemu ufał i miał go za uczciwego człowieka

Dodatniemi dla Kriegera są także zeznania oficyała kolejowego w Płaszowie p. Czekajskiego. Świadek zastępował jakiś czas naczelnika stacyi p. Mynarskiego, gdy ów był na urlopie i naocznie się przekonał, że oskarżony był wprost niezbędnym w kancelaryi. Nie dziwił się też zupełnie zaufaniu, jakie pokładał w nim naczelnik. Świadek stwierdza, że Krieger był „urzędnikiem“ zawsze na miejscu. Gdy świadek z naczelnikiem stacyi zastanawiali się nad doborem ludzi z listą w ręku, Krieger czynił nieraz swe uwagi, polecając tego lub owego. Świadek nie wiedział zupełnie, żeby oskarżony czynił to za pieniądze, słyszał tylko, że Krieger pisał często podania dla służby kolejowej, czynił to zaś na wyraźne prośby swych petentów, którzy wierząc w większ skuteczność podań pisanych po niemiecku, udawali się z tem do Kriegera, a za grzeczność częstowali go cygarami.

Św. Jan Banel, skarżył się przed Kriegerem, że chciałby trzymać stałą posadę na kolei, na co ten mu oświadczył, że „może to się da zrobić, ale trzeba się wystarać o kilkanaście koron“. Świadek dał wtedy oskarżonemu 20 a 60 zaniósł z polecenia Kriegera Podrazky'emu. Obydwaj oskarżeni wypierają się tego faktu stanowczo. Podobnie wypiera się Podrazky, jakoby wziął od Fr. Walkowskiego 100 kor. za wyrobienie posady konduktora kolejowego.

Ciekawe są zeznania św. Mateusza Hammera; czynił on gorliwe zabiegi w dyrekcyi i u p. Podrazky'ego, u którego miał być 17 razy o przypuszczenie do egzaminu, ale bezskutecznie. Dopiero, gdy za pośrednictwem Kriegera, zaniósł 100 kor. Podrazky'emu —zaraz na drugi dzień został do egzaminu przypuszczony.

Zeznania innych świadków są mniej ważne lub ciekawe.

Wyrok zapadnie w piątek.

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Duma.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Minister spraw wewnętrznych Stołypin zgłosić ma w Dumie projekt ustawy o reorganizacyi administracyi lokalnej.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Komisya parlamentarna kadetów uchwaliła jednogłośnie projekt ustawy, którą chce przedstawić Dumie, w sprawie zaprowadzenia powszechnego, nieograniczonego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania bez różnicy płci.

Odpowiedź na adres Dumy.

Petersburg. Prezydent rady ministrów Goremykin przedłożył dzisiaj carowi program rządu do zatwierdzenia. Goremykin zamierza wygłosić ten program w Dumie, jako odpowiedź na adres.

Dymisya Solskiego.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Prezydent Rady państwa Solski otrzymał dymisyę na własną prośbę z powodu złego stanu zdrowia, pozostał jednakże w Radzie państwa i zatrzymał godność sekretarza stanu.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru. Na środę 26 b. m. zapowiada repertuar teatralny 3-aktową krotochwilę Pawła Gavault i Roberta Charvey „L'enfant du Miracle“, zatytułowaną w polskim przekładzie Jarosława Pieniążka „Trzysta dni“. Rzecz napisana z iście francuskim humorem i sceniczną zręcznością, obfitującą w sytuacye i typy komiczne, nie schodziła w Paryżu i Wiedniu z afisza przez rok niemal cały. W zielonym sezonie, który teraz na dobre się zaczyna, lekka i wesoła krotochwila taka jak „Trzysta dni“ bardziej niż kiedykolwiek uzasadniona jest na afiszu. Artyści jak Solska, Arkawinówna, Słubicka, Jutkiewicz, Janowska, Górska, oraz Solski, Zelwerowicz, Leszczyński, Bończa, Jednowski, Walewski, Stanisławski i Zawierski dają rękojmię świetnego zespołu i wniosą dużo humoru na scenę.

Teatr ludowy, korzystając z zapowiadającego się wyraźnie powodzenia kasowego „Małki Szwarcenkopf“ daje 2 przedstawienie tej sztuki w sobotę. We czwartek 24 scena ludowa daje dwa przedstawienia i oba poświęca repertuarowi wesołemu: po południu o godz. 3 „Królowa przedmieścia“, wieczorem o 8 „Trójka hultajska“. W niedzielę wieczorem premiera melodramatu „Trzydzieści lat życia szulera“.

Związek artystek, artystów i pracowników warszawskich teatrów Wielkiego, Rozmaitości i Nowości został utworzony i od czerwca pocznie funkcyonować. Ma on na celu podniesienie poziomu artystycznego i duchowego, zjednoczenie artystów warszawskich na gruncie interesów zawodowych, uporządkowanie warunków pracy zawodowej, etc. Związek opracuje schematy kontraktów z przedsiębiorcami teatralnymi i co najważniejsza, zapoczątkuje i zbierać będzie fundusz emerytalny, zorganizuje kasy pensyjne, pogrzebowe, kasy chorych, wsparcia dla wdów i sierót. Dalej związek zapowiada, iż posiadać będzie własny organ prasy i własną siedzibę dla celów związku i towarzyskich.

—o—

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „300 dni“ (L'enfant de Miracle), krot. w 3 akt. P. Gavault i A. Charvey.

Niedziela: „300 dni“, (L'enfant de Miracle), krot. w 3 akt. P. Gavault i A. Charvey.

Repertuar teatru Ludowego.

Sobota, dnia 26 o godz. 8 wieczór „Małka Szwarcenkopf“.

Niedziela. o godzinie 3 po południu „Trójka hultajska“. O godzinie 8 wieczór „Trzydzieści lat życia szulera“.

Weckerle na audyencyi.

Budapeszt. Dr Weckerle został w południe przyjęty przez cesarza na audyencyi.

Rada gabinetowa we Francyi.

Paryż. Na wczorajszej radzie gabinetowej uchwalono, aby wychowańcy duchowni, którzy z powodu ustawy separacyjnej znowu podpadają pod ustawę cywilną, nie mieli — jak dotąd — prawa jednorocznej służby wojskowej.

Rada gabinetowa zajmowała się dalej sprawą wydalenia 1200 robotników z hut stalowych w Villeroupt, których właściciele zawiadomili wszystkich właścicieli innych okolicznych hut, by tych wydalonych robotników nie przyjmowali. Rada gabinetowa uznała, że jest to naruszenie wolności pracy i uchwaliła wdrożyć śledztwo. Minister spraw wewnętrznych Clemenceau przesłał subwencyę robotnikom, którzy zmuszeni są przez to postąpienie prawodawców do strejku.

Rada państwa

(*Telefonem*).

Interpelacya w sprawie policyi krakowskiej.

Wiedeń. Pp. Rotter, Petelenz i tow. zgłaszają interpelacyę w sprawie zachowania się policyi krakowskiej w poniedziałek po południu. Interpelanci domagają się surowego śledztwa i ukarania winnych i zastąpienia policyi wojskowej przez miejską.

Nastąpiły w dalszym ciągu obrady nad deklaracyą prezesa gabinetu z 15 bm.

Obstrukcya niemiecka.

Pacher zabiera głos i oświadcza, że będzie przemawiał tak długo, dopóki nie otrzyma zawiadomienia, że wczorajsza uchwała co do umieszczenia sprawy kolei północnej na pierwszym punkcie porządku dziennego nie zostanie usunięta.

Różne wiadomości.

Ze skandalów niemieckich. Sprawa książęcego zamku Wrede, gdzie znaleziono kradzione srebra, pokazuje się studnią skandalu o wiele głębszą, niż się zdawało. Przedewszystkiem stwierdzono, że książę Wrede ma dwie oficyalne żony, że obecna jego żona księżniczka Carmen z Argentyny, chora na kleptomanię piękność, jest żoną jego tylko wobec prawa niemieckiego, natomiast nie jest nią we Francyi, gdzie książę posiada inną legalną żonę, panią Ludmilę Maldaner, śpiewaczkę tinglową. Wprawdzie książę Wrede wziął z nią rozwód, ale w Monachium, a władze francuskie rozwodu tego nie uznały i uważają księcia Wrede, wskutek powtórnego jego małżeństwa, za żyjącego w konkubinacie, a nawet za winnego dwużeństwa.

To jednak zachodzi dalsza komplikacya: to pierwsza żona księcia Wrede, Ludmila z domu Maldaner, bawi obecnie w Niemczech i śpiewa w jednem z berlińskich tinglów.

Otóż książę Edmund Wrede, zięć drugiej żony księcia Adolfa Wrede, próbował skrócić chwile pobytu pierwszej jego żony, co mu się jednakże nie powiodło. I nagle cto stało się, że policya berlińska zabroniła księżnie Wrede nr. I śpiewać w Wintergartenie pod nazwiskiem, które jej nie przysługuje w Niemczech! — Po tym epizodzie można wyrazić tylko ciekawość, jaki weźmie dalszy obrót sprawa książąt Wrede?

Gruboskórność policyi pruskiej. Poznań. Policya pruska okazała w niedzielę d. 13 b. m. znowu w całej pełni swą gruboskórność, nieumiejącą poszanować nikogo i niczego. Do domu p. Czesława Desperaka, byłego redaktora „Gwiazdy" z Bytomia, skazanego na kilkoletnie więzienie za przestępstwa prasowe, a bawiącego obecnie we Lwowie, p. Stanisława Desperaka, mieszkającego w Poznaniu, przybyło w niedzielę 13 b. m. o godz. 10 rano dwów tajnych komisarzy policyjnych i aresztowało go w imieniu prokuratoryi bytomskiej. — Odprowadzony do więzienia, dopiero w godzinę potem zdołał wykazać, że nie jest poszukiwanym redaktorem, lecz ojcem tegoż.

Prokuratorya bytomska wydała odnośne zarządzenie w przypuszczeniu, że p. Cz. Desperak pospieszy ze Lwowa do Poznania, aby zmarłej w piątek matce swej, której pogrzeb odbyć się miał w poniedziałek, oddać ostatnią przysługę.

Także przy pogrzebie nie mogła się obyć policya pruska bez okazania dowodnie swej nietaktowności. Kilku policyantów z komisarzem rewirowym na czele robiło poszukiwania w tłumie zebranych, a nawet rewidowano dorożki, a szczegółowo tę, w której z powodu podeszłego wieku siedział blizko 100 lat liczący dziadek poszukiwanego redaktora a ojciec zmarłej.

Czy takie postępowanie policyi ma oznaczać wyższy stopień kultury?!..

Rocznica obłąkanego króla. Dnia 6 b. m. król Otton bawarski obchodził uroczystość 58 rocznicy swoich urodzin. Tak głoszą biuletyny urzędowe, które w tym wypadku możnaby posądzić o krwawą ironię. Król Otton bowiem, jak wiadomo, od lat pogrążony jest w nieuleczalnym obłędzie...

U stóp Alp, których łańcuch roztacza się pod błękitnem niebem, w pośród par u o drzewach stuletnich, pełnym krzewów kwitnących, o szerokich gazonach kwietnych, wznosi się zamek Fürstenried. Ciemne masy lasu sosnowego tworzą dokoła niego atmosferę zdrowych zapachów, a szmer boru, potężny, jak szum morza, wzmaga tylko atmosferę spokoju i milczenia, jakby stworzoną, aby przyjąć i uleczyć duszę zranioną i chorą.

Król Otton bawarski przechadza się tam na czworakach od przeszło lat 30 i wygłasza do kwiatów przemowy, będące arcydziełami sztuki symbolicznej.

W dniach, kiedy się uważa za owcę, żuje trawę i beczy boleśnie. Kiedyindziej, przez całą jedną wiosnę, uważał się za ptaka i śpiewał głosem zduszonym, chrapliwym. Cała historya jego młodości, wszystkie łkania jego duszy spragnionej, cały bezmiar bólu, który go doprowadził do nieuleczalnego obłędu — znajdował się w tym urywanym głosie obłąkanego, który płakał w swoich pieśniach.

Czasami nieszczęśliwy ma przebłyski świadomości. I tak znalazłszy się wobec starego sługi, którego znał przed czterdziesto laty, wpatrzył się w niego mocno, ścisnął czoło dłońmi, ściągnął brwi, jak w wysiłku nadludzkim i wreszcie wygłosił imię wiernego sługi. Następnie, na jego twarzy bladej i niespokojnej pojawił się nagle uśmiech anielskiej słodyczy, jak nieokreślone ukojenie. Potem uczynił pełen wyniosłości, królewski ruch powitania. Przez chwilę sądzono, że jest ocalony, lecz nagle z miną ściganej zwierzyny począł uciekać i trzęsąc się ze strachu poszedł zagrzebać się w odległym zakątku pałacu.

Chory wie jeszcze, że jest królem. Jego służba i lekarze mówią do niego tylko przez trzecią osobę, tytułując go „Jego królewska mość". Kiedy nie jest pogrążony w milczeniu, z którego nic go nie jest wstanie wydobyć, uważa ich zazwyczaj za swoich ministrów.

— I cóż! — powiedział pewnego dnia do jednego ze służby. — Cóż tam nowego pisze „Wiener Tagblatt?" Czy lud jest zadowolony? Spodziewam się, ale ileż potrzeba będzie czasu, powiedz mi, ażeby ludzie uczuli się szczęśliwymi, to jest zupełnie, absolutnie szczęśliwymi?

— Nie wiem Wasza królewska mość — odpowiedział służący.

A ta myśl, że jego „minister" nic nie wie, tak rozbawiła króla bawarskiego, że po raz pierwszy od czasu swego obłąkania najyszano, jak się roześmiał na całe gardło.

Od pięciu lat jednakże te ostatnie przebłyski świadomości zdaje się gasną, a król Otton pogrąża się z każdym dniem bardziej w apatyczną martwotę.

Obdarzony jednakże nadzwyczajną siłą mięśni i wielkiem zdrowiem fizycznem, król nie pozwala się badać lekarzom, którzy mogą wydawać swoje orzeczenia tylko z obserwacyi. Przez pewien czas sądzono, że jest ciężko chorym: przepędzał bowiem niekiedy po dwa dni, nie dotykając zimnych potraw, porozstawianych wszędzie w pawilonie parkowym i w sali jadalnej zamku. Potem jednak ni stąd, ni z owąd rzucał się na jedzenie i pożerał je chciwie. Obecnie jego silna natura przemogła. Choroba, która pustoszy dalej mózg, rozpraszając szczypta po szczypcie ostatnie okruchy jego rozumu i człowieczeństwa, istniejące jeszcze, oszczędziła, jak się zdaje, ciało króla bawarskiego.

Jednakże we wpadniętych oczach spojrzenie lśni jakby w przeddzień zagaśnięcia. Język coraz to bardziej bezwładny, bełkocze już tylko słowa niezrozumiałe, a lekarz, który pielęgnuje króla, wobec tego zupełnego zanikania inteligencyi, przewiduje co chwila katastrofę, która będzie zarazem wybawieniem...

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane

Pracownia sukien damskich poszukuje uzdolnionych stanicznrek za dobrem wynagrodzeniem od 1 czerwca. Adresować należy w celu bliższych informacyj poste-restante SS. Nowy Sącz. 49

Ustąpię z posady z roczną płacą wyżej tysiąca koron na rzecz młodego człowieka z dobrem i szybkiem pismem, za wynagrodzeniem jednorazowem pięćset koron. — Zgłoszenia pod adresem „Jadwiga" poste-restante Kraków. 505

Poddzierżawię w przedmieściu Krakowa, mieszkanie wedle potrzeby, budynki gospodarcze dla krów, trzody itp. Ogród warzywny i owocowy. Przemysłowiec posiadający parę tysięcy koron, może zaprowadzić na rzecz własną lub spólną, interes bardzo korzystny, równocześnie zaś przy przedsiębiorstwie może dać pomoc czynną za osobnem wynagrodzeniem lub wedle umowy. Zgłoszenia pod adresem „Alma 7" poste-restante Kraków. 507

Panienka zdolna, biegła w liczeniu, przyjmie zajęcie kasyerki w sklepie lub podobne. Zgłoszenia: poste-restante S. M. w Kalwaryi. 506

Wydział pośrednictwa pracy, przy „Samopomocy" stowarzyszeniu wychodźców z królestwa i cesarstwa, poleca zdolnych i wykwalifikowanych pracowników. — Ma do umieszczenia natychmiastowo:

pomocników biurowych	2
pisarzy	2
handlowców	1
telegrafistów	1
chemików	1
mechaników	1
ślusarzy	3
tokarzy żelaznych	1
pomocn. kowali	2
tokarzy w drzewie	1
tkaczy	2
masarzy	1
grawerów	2
tapeciarzy	1
krawców	1
szewców	1
uczni korepetytorów	1
uczącego gry na skrzypcach	1

Wydział pracy pośredniczy pp. pracodawcom jak i pracownikom zupełnie bezpłatnie.

Do sprzedania.

Dom murowany nowy z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Wiadomość u Józefa Chojeckiego w Wadowicach ulica Długa l. 604. 466

Interes cukiernicko-restauracyjny i kawiarniany, z całem urządzeniem jest z powodu nagłego wyjazdu zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin" 500

Sklep spożywczy z trafiką do odstąpienia. Wiadomość na miejscu. Zwierzyniec 88, za klasztorem. 511

Mieszkania do wynajęcia.

Dwa pokoje, nyża i kuchnia od czerwca dla bezdzietnych do wynajęcia w Podgórzu, Sokolska 11, piętro I 491

2000 kg masła

świeżego czystego potrzebuje piekarnia

Franciszka Kozłowskiego

Kraków, ulica Stolarska L. 6

Oferty przyjmuje do 30 maja 1906. Masło może być dostarczone do 30 Września. 501

Teatr Rozmaitości
W PARKU KRAKOWSKIM.

Przedstawienia odbywają się codziennie punktualnie o godzinie 8 wieczór.

W niedziele i święta 2 przedstawienia popołudn. o g. 4 i wieczór o g. 8. Restauracya we własnym zarządzie. Piwo okocimskie i pilzneńskie z browaru mieszczańskiego. 510

Złoty kolczyk

z szafirem i 5 ciu rauteikami znaleziono przy ul. Pijarskiej w sobotę 19 bm. rano. Wiadomość w Admin. „Nowin" od g. 12—2 po południu. 519

Hotel Polski
w Krakowie, Floryańska 47
(obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

✖✖✖✖✖✖✖✖✖✖

Zygmunt Lamensdorf
FRYZYER
ulica Sławkowska L. 11.

poleca swój salon dla Panów. Osobne przybory do golenia dla stałych gości. Wyrób sztucznych włosów. — Czesanie Pań i przybory toaletowe. 468

✖✖✖✖✖✖✖✖

Dom z ogrodem

dobrze się rentujący w Czarnej Wsi L. 63, pod korzystnymi warunkami jest **tanio do sprzedania** za sumę 3700 złr.

Bliższych szczegółów udzieli na miejscu dzierżawca ogrodu p. Gadomski. 496

Zakład pogrzebowy
LEONA GAWLIKA
w PODGÓRZU, Rynek Nr. 5 11

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada **własną** pracownię trumien.

Osobom wątłym, niedokrewnym i dzieciom należy podawać samą **KAWĘ ZDROWIA** bez dodatku ziarnistej.

Każdy

kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę, niechaj używa

Kawy Zdrowia

która zmieszana z $^1/_4$ częścią **kawy ziarnistej**, zadowoli nawet najwybredniejszych smakoszy.

We fabryce w Podgórzu 1 klg. kosztuje tylko 1 kor. 60 hal.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe

damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:

Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Żuawki, Ułanki Kryniczanki,
Węgierki. Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego poleca

W. Sznajdrowicz

w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45 (nad apteką pod „Białym Orłem"

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 87

Filia w Krynicy pod „Białą Różą".



Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku!
po najtańszych cenach fabrycznych

Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych! Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od złr. 2·40, 3·—, 3·50, 4·—, 5·—, 6·—. Skrzypce koncertowe po 7·—, 8·—, 10·—, 12·—. Skrzypce solowe, silne w tonie po złr. 25·—, 30·—, 40·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po złr. 0·50, 0·60, 0·80, 1·—, 1·50, 2·— i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po złr. 0·50, 0·80, 1·—, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po złr 4·50, 5·—, 6·—, 7·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez dom eksportowy towarów muzykalnych

Hans Konrad w Brux Nr. 1479 (Czechy).

Ilustr. cenniki z przeszło 1000 rycinami wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko.

Zakład pogrzebowy
Józefy Nowińskiej
Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf

Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 55

✖✖✖✖✖✖

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH · PASTA DO OBUWIA ZE SKÓR CHEVREAU BOXSKALF itp. · MARKA FABRYCZNA · STANISŁAW HOF W KRAKOWIE

Hofa pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.

Hofa pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk.

Hofa pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 5 pudełek próżnych z pasty Hofa, daje się 1 pudełko z pastą gratis.

887

✖✖✖✖✖✖

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk zabronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś Pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezwartościowe środki, jakkolwiek musiałeś Pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, że ***tylko Thierry'ego balsam*** i maść centifoliowa są wyłącznie pewnymi, niewątpliwie działającymi w wszystkich wypadkach środkami leczniczymi, co jest również stwierdzonem przez tysiączne listy dziękczynne.

Oskarżony: Niestety dałem się namówić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i niedziałający, oraz fałszowaną maść, czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość według ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie Pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na życzenie darmo i opłatnie?

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może Pan to naprawić, uznaje się Pana niewinnym przestępku nie pielęgnowania zdrowia swego i swych krewnych. Na przyszłość musi Pan zaniechać wszelkich przesyłek i używania innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifoliową, jako jedynie pewne i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą, a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbanie ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabieniem organizmu.

Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób służą Thierry'ego balsam i maść centifoliowa, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle.

Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem przeciwko kaszlowi, katarowi, cierpieniom płucnym suchotom, zapaleniom gardła przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, z niekształcenia płuc, kurczom żołądkowym kolce, niestrawności, specyalnie influencyi i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

CENA: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna **duża specyalna flaszka z patentowem zamknięciem** koron 5·— franko.

Thierry'ego maść centifoliowa jest non plus ultra przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach jakoteż spuchliznach, absesach, uszkodzeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, u ranach z tarcia u dzieci i t. d.

Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye

— Cena słoika franko koron 3·60. —

Broszurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką przez



Aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada
obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i droguer yach. 50

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.